Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA $\frac{17}{29}$ KWIETNIA № 34 ROK 1852

SIŁA POŻYWNA WODY I SZTUCZNE ZAWODNIENIE w OGRODNICTWIE I ROLNICTWIE.

przez profes. Dr. Schulz-Schultzenstein.

(z Ziemianina).

Pod sztuczném nawodnianiem rozumiemy nietylko sprowadzanie wody do irrygacji i zalewania, ale i podlewanie roślin w doniczkach, jeżeli się roślinom wraz z wodą zarazem udziela pożywnych części; rozebrać tu zarazem trzeba pytanie, o ile mierzwienie ziemi daje się zastąpić przez irrygacją i przysposobienie wody, przez to ostatnie bowiem zastąpić można często przesadzanie roślin doniczkowych.—Przedmiot ten nietylko jest ważny ze stanowiska ogrodnictwa i rolnictwa, ale nawet i ze stanowiska ekonomii politycznéj, będzie bowiem można ocenić stosunki ludności, która żyje płodami ogrodnictwa i rolnictwa. Nie jest to bowiem rzeczą niepodobną, że przez urządzenie i ulepszenie stósowne istniejących irrygacyj, lub przez założenie nowych, produkcja ziemi tak znacznie się podniesie, iż pracę ludzką wynagrodzi, nowe źródła zarobkowania otworzy, i niebezpieczeństwa przeludnienia usunie, a może nawet pomnoży ludność w okolicach, które dla nieurodzajności dotychczasowéj ziemi mało tylko mieszkańców wyżywić były w stanie. Emigrowaniu, teraz tak licznemu, możeby się dało zapobiedz, gdyby we własnym kraju, przez obszerne sztuczne zawodnianie, otworzono nowe źródła zarobkowania; gdyby przemysłem z rodzinnéj ziemi nowe zupełnie zbierać można płody.

Wszystkie nowe te widoki polegają na używaniu siły upładniającéj pożywnéj wody, którą ją wbrew dotychczasowéj teorji, że rośliny biorą pożywność z powietrza, na drodze teorji i praktyki chcę przedstawić, ażeby dojść do tego przekonania, jak wielkie korzyści dla życia z nauk czerpać można. Podług dotychczasowych teoryj o żywieniu się roślin amonijakiem i kwasem węglanym z powietrza, i solami mineralnemi z ziemi, nie można było dojść do poznania naukowego siły pożywnéj wody. Teorje te zaprzeczały nawet zupełnie siłę pożywną wodzie, w którą jednak zawsze ludzie wierzyli.

Przystępuję do przedmiotu, który dla teorji dotąd zaniedbywano, który teorja otwarcie zaprzeczała; jest to więc rzecz zupełnie nowa, zdanie nowe, dotąd przez teorje zbijane, i im przeciwne, które tu chcemy dowieść i jako prawdę postawić. Tuszę sobie, że mi zadanie to będzie łatwém, mam bowiem za sobą doświadczenie z życia, więcéj jak tysiącletnie.

Przedmiot ten ma trzy strony, to jest historyczne i teoretyczne uzasadnienie, i praktyczne wprowadzenie w życie. Mam zamiar materjały na trzy podzielić części, i mówić będę:

1. O starożytnych, azjatyckich zakładach nawodniania w Babilonji, Mezopotamji i Persyi; o ich wpływie na ludność.

2. O sile pożywnéj wody i jéj materjale pożywnym.

3 O zaprowadzeniu nowych zakładów zawodnień i nowych metod u nas.

I. O starożytnych azyatyckich zakładach irrygacyjnych, przez które w Babilonji, Mezopotamji i Persji raje potworzono.

Znajomość starożytnych azyatyckich zakładów irrygacyjnych jest dla nas z tego względu nadzwyczajnie korzystną, że możemy się pośrednio obeznać z ich tysiącletnim wpływem na roślinność i na dobry byt mieszkańców. Chociaż wiele z nich w gruzach zniszczonych leży, wiele jednak dotąd się utrzymało lub zostało podług starożytnych wzorów odbudowane, a nawet ruiny uczą nas, za pomocą historji, jak dobry byt mieszkańców owych krain w ścisłym zostawał związku z tymi zakładami w czasie ich istnienia, jak najwyższy szczebel dobrego bytu starożytnych narodów azjatyckich, z wydoskonaleniem i rozpowszechnianiem zakładów irrygacyjnych się wzmagał, jak to owe raje tylko za pomocą wody i przez pilność ludzką stworzone zostały.

Na nieszczęście nasza znajomość tych zakładów irrygacyjnych jest bardzo ograniczoną, ale tém wdzięczniejsi powinniśmy być za ten mały zasób wiadomości, który posiadamy. Wiadomości w tym względzie z Herodota, tylko przez opisy naoczne dawniejszych i nowszych podróżnych są zrozumiałe, które z sobą porównywać trzeba, chcąc sobie utworzyć jako tako zrozumiały obraz wielkości zadziwiających tych budowli, i naukowego wykształcenia ich mistrzów. Opisy podróżnych niemieckich, np. Rauwolfa, i podróżnych francuskich, np. Oliviego, mało w tym względzie pouczającego zawierają. Najwięcéj nas pouczają podróżni angielscy, od początku stulecia bieżącego. Najpierw 1802 Georges Forster, 1809 Elphinstone, późniéj Frauser, Al. Burnes, Rawlinson, Kinneir, Morier, Ainsworth, Chesney. (którzy mieli udział w angielskiéj ekspedycji do Eufratu); daléj Wellstedt, Rich, Conolly i wielu innych; daléj jeszcze rossyjscy podróżni, Tymkowski i Meyendorf; z ich dzieł to, co nam tu potrzebne do naszego przedmiotu, wyciągniemy. Największa część podróżnych zakłady te zawodniania tylko jako starożytne zabytki okiem badacza starożytności oglądali, wartości sztuki w nich szukali, która często nie była wielką; dla nas mają one jeszcze zupełnie inną ważność techniczną i naukową, to jest ze względu na ogrodnictwo i rolnictwo narodów starożytnych, i z tego punktu widzenia oceniać i uważać je będziemy. Uczymy się z gruzów starodawnych wodociągów, tak jak z hieroglifów, że cudowne opowiadania, które nam się o prześlicznych i przepysznych rajach przez tradycją dostały, a któreśmy więcéj za bajeczne utwory fantazji, jak za prawdziwe mieli, są prawdziwe; że w istocie może jeszcze były cudowniejsze, i że dzisiajsza nasza sztuka ogrodnicza, z wzorów assyryjskich i babilońskich rajów, więcéj jak 2,000 lat starych, wielkie odnieść może korzyści.

1. Irrygacje w Turkestanie, (*Tymkowski Vol. I. pag. 411*).

Miasta w wschodnim Turkestanie: Turfor, Kurli, Kareszar, Bedakszar, Varkand, Khrtan, Ansu, niezawodnie na południowym stoku gór Thiarszar w celu zawodniania założone zostały, i tylko przez sztuczne irrygacje ze strumyków są tak obfite w płody. Strumyki zaś te tworzą się w czasie lata z topniejącego śniegu; podług podań chińskich *Si yuwen hian to* (1778) i podań pielgrzymów do Mekki w Bom-

bay 1835—Rzadko kiedy deszcz pada, a co dla nas najbardziéj jest zastanawiającego, że deszcze są szkodliwe; zdaje się, jak gdyby drzewa po nich się paliły, tak szybko więdną, i żaden owoc się na nich nie utrzyma. Deszcz zawsze szkodzi; jeżeli jest mały, mało bywa mąki; jeżeli pada obficie, zalewa pola wodą słoną (Soda, Kondjir). W czasie wiosny i lata często wieją silne wiatry, mgły na ziemie opadają, które ją tak jak deszcz ciągły zwilżają. Skoro w lecie śniegi i lody topnieją, sprowadzają wodę na pola; po zwilżeniu uprawiają i obsiewają rolę.—Głównie się rodzi pszenica, ryż, bawełna, groch, fasola, soczewica, na paszę dla bydła; jęczmień i proso na napoje upajające, to jest piwo i wódkę. Nawet po zasiewie wprowadzają wodę w bróździ, w celu nawodniania. Jeżeli długo trwa zimno i śnieg późno taje, tak, że wody śniegowe nie w czas siewów przypadają, trzeba wtenczas od siewu aż do żniw wodę z źródeł na górach sprowadzać, ażeby ziarnka korzenie w ziemię mogły zapuszczać.

W okolicach Khulumu i Kundugu wartość ziemi stósuje się wedle Al. Burnes do sposobności zawodniania jéj przez przypływ rozmaitych rzek Orusa, gdyż bez tego mało dostają wilgoci z powietrza.

W Teszkend wszędzie są źródła, strumyki, kanały podzielone do zawodniania. Nawet przedmieścia (miasta mającego 20,000 mieszkańców) są zapełnione ogrodami, a wody Czyrtszku (odnogi Sihonu) przedzielają całę krainę kanałami, które obsadzono topolami piramidalnemi. Każdy dom ma swój kanał, a w dziedzińcu mały basenik, przy którym kobiety piorą i bielą. Wszędzie liczne wodotryski.—Woda całéj rzeki Sihon, szerokiéj na przeszło 300 kroków, używa się w Buharji do irrygacji.

O budowlach szczególnych, to jest o wodociągach, murach kanałowych, nic tam niewspominają. Widzimy tutaj z pierwiastkowego jeszcze stanu natury, że rośliny hodowane żywią się wyłącznie wodą źródlaną i rzeczną, bez któréj ziemia jest nieurodzajną pustynią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OPIS UPRAWY BULWY W PITZPUHL.

Bulwy uprawiają tamże w osobno do tego przeznaczonych, a w płodozmianie przypadających polach po oziminie. Po bulwach przypada ugór, poczém znowu żyto.—Pod bulwy przeznaczone pole mierzwi się w jesieni i miałko się wraz z niewygrabioném ścierniskiem podoruje.—Na wiosnę, gdy pogoda sprzyja, robią się wcześnie rowki do sadzenia; krótko przed sadzeniem w marcu i kwietniu całe pole dobrze się uwlecze i przewróconą do góry zębami broną się zrówna. Ponad najdłuższą ścianą pola wytyka się prosta linja i umyślnie do tego zrobionem radłem wyradla się pierwsza brózda. Bierze się tak nazwany markier o 4ch zębach, które po 2 stopy od siebie są odległe, i temi grabiami dwóch ludzi przez dzień 12—13 morgów ziemi oznaczy. Poczém zaraz następuje sadzenie. Przeznaczone do sadzenia bulwy powinny ile możności być świeże. Sadzi się je za pomocą łopaty, kładąc w zrobiony dołek bulwę oczkami do góry. Dwie robotnice przez dzień obsadzą 1⅓ morgi, rachując 1¾ szefla całych bulwów na morgę.—Gdy się trawa i chwast zaczyna puszczać, należy pole przejechać siedmio-lemieszowym extyrpatorem. Podczas wychodzenia kiełków bulwy trzeba raz bronami przejechać, a późniéj małe kopczyki na około każdéj rośliny dziabaczką obsypać.

Całe obchodzenie się z bulwami równa się więc bardzo uprawie ziemniaków. Ta tylko zachodzi różnica, że tu sprzęt i sadzenie zaraz po sobie następują, i że należy uważać na kiełki przy sadzeniu.

Na początku października rozpoczyna się zbiór łęcin, które czasem 4—8 stóp wysokości dojdą. Pod wieczór stawiają się zżęte łęciny w kraczki, czyli kupki. W pogodnym czasie wyschną w 12—14 dniach. Są trwałe na deszcze i pluski, ale im mniéj deszczu dostają, tym zieleńsze są. Suche łęciny wiążą się w snopy i zwożą do użytku.

Obliczono, iż średni zbiór łęcin z morgi wynosi 20—24 centnarów, a centnar równa się ⅔ cent. dobrego siana co do pożywności. Bulwy przez zimę zostają w ziemi, i jeźli pogoda pozwoli, wybierają się w marcu lub kwietniu rydlem.—Wykopane bulwy zsypują się w kopce na polu i przysypują się ziemią, lub zwożą do sklepów. Bydło i owce bardzo je lubią; a w proporcji ich pożywności, równają się 2 wiertele ziemniaków 3 wiertelom bulwów. Wiertel waży 70 funt.

Po wybraniu bulwy, leży pole ugorem, na którém dla wyrastających bulwów owce paść się lubią. Ku końcowi maja lub czerwca podoruje się; w lipcu i sierpniu bronuje się pole i uprawia pod żyto, które się zawsze dobrze obrodzi.

PALENIE WÓDKI Z BULWY.

Rozmaite pisma ogłosiły wiadomości, tyczące się hodowania i sposobu użycia liścia, łodygi i owocu z bulwy. Z tego wszystkiego pokazało się, iż jest niezaprzeczenie bardzo dobrą paszą. Podano także rozkład chemiczny podług Payena, Poinsota i Ferreya: zawiera 14,7 proc. kruchu cukrowego. Ilość cukru zawisła wprawdzie od roli, sposobu uprawy i stanu powietrza podczas wzrostu, i od stopnia dojrzałości. Pomimo to, bulwy mają być pożytecznym materjałem do palenia wódki. Pan Styber, rządzca królewszczyzny Andrzejowa w Galicji, przedłożył cesarskiemu towarzystwu ekonomicznemu jeszcze w r. 1842 próbki z bulwy palonéj wódki, a w r. 1844 przesłał opis całéj manipulacji, znajdującéj się w aktach towarzystwa.

Ażeby się ile możności przekonać dostatecznie, poczyniono rozmaite doświadczenia, do czego Bachheibt, członek kommissji towarzystwa, materjały dostawił. Dane bulwy urosły w bardzo wapiennéj ziemi, w środku października 1850 r. kopane; zdawały się niedojrzałe. Jedna ważyła 2 do 4 łutów; gatunkowa ich ciężkość była 10,435 do 10,529; przy takiéj różnicy niemożna było oznaczyć stosunku ciężkości do ich wielkości.—Bulwy można z łatwością trzeć na tarce, i przy prasowaniu dają czysty sok, który jednakże późniéj od powietrza czernieje. Smak słony, nie słodki. Sok skoncentrowany okazuje na sacharometrze 17—19 procentu. Zawiera wiele ulatniających się cząstek, czegoby się przy gatunkowéj ciężkości bulwy wcale spodziewać niemożna. Zwyczajną prasą można z miazgi około 60 procent soku wycisnąć; lecz na mocnéj prasie do 80. W umiarkowaném cieple sok fermentować zaczyna, ale bardzo niedokładnie.—Pomięszany z $^1/_{1000}$ kwasu siarczanego w stosunku do jego ciężkości, także nie dobrze fermentuje.—Przy soku burakowym zaś przyprawa ta jest dostateczną. Zmięszany z wielką ilością drożdży wierzchnich i spodnich, przy 15° R. we 4 dni odbył fermentacją sok 17-procentowy sacharometru, a wyfermentowany o 12 procent zawiera 5,14% alkoholu; podług tego rachując, że mając 95 procent soku, jest w 100 funtach bulwów 4⅛ miary austrjackiéj wódki 50 stopni Trallesa.

Najprostszy sposób spotrzebowania bulwy na wódkę, jest bezwątpienia ten: Gotują się bulwy parą, pogniotą, rozmięszają wodą na braję, która, dodawszy jéj drożdży, wyrobi do 4½ proc. podług oznaczenia sacharometru. Z gotowanego zacieru, czyli brzączki, wypali się część klaru, z którego przez częstą rektyfikacją wódkę i wyskok winny wydobyto.—Ilości uzyskanego produktu nie można było oznaczyć, bo dla nieostrożności przy przepaleniu pewna część pomięszała się z inną okowitą. Wypalona okowita i wyskok winny odznaczają się szczególniejszym smakiem, podobnym zapachowi gotowanéj bulwy.—Gotowane bulwy są bardzo miękkie, mają grubą skórę i smakują jak gotowane selery. Przymięszanie słodu przy zacieraniu nie jest potrzebne, bo bulwy już posiadają gotowy cukier; niepotrzeba go więc tworzyć przez diastazę słodu, jak się to przy ziemniakach czynić zwykło. Z jednéj strony bulwy, jako owoc ziemi, ze względu na kruch cukrowy, który zawierają, są niejako antytezą do ziemniaków i buraków; pierwsze tylko krochmal posiadają, a drugie, krystalizować się mogący cukier. Tak samo jak stosunek nad ziemią rosnących płodów: owocu i jagód, do zbóż i cukrowéj trzciny. Bachheibt miał zamiar w przeszłéj wiośnie poświęcić na podobny cel pewną ilość bulwy, które przezimowały w ziemi. Czasu swego doniosę o skutku próby przedsięwziętéj.

O UPRAWIE i OBRABIANIU LNU.

Ciąg dalszy.

Roszczenie kończy się w przecięciu w 60 godzinach. Roszczenie trwa dłużéj, gdy len jest dojrzały i zdrowy, krócéj zaś, gdy jest zielonkowaty i uszkodzony. Również roszczenie kończy się wcześniéj, jeżeli zamierzamy otrzymać produkt grubszy; późniéj zaś, gdy zamyślamy pozyskać len cienki delikatny. Jeżeli wodą nietrzyma 26° R. na ten czas i roszczenie nieco dłużéj potrwać musi. Chcąc się przekonać czy len dostatecznie już jest zroszczonym i czy się włókno z łatwością od części drzewiastych oddziela, służy jedyny, pewny i zwykle używany sposób. Gdy czas ukończonego roszczenia się zbliża, wyjmuje się z kadzi kilka łodyg, które się łamie w dwóch punktach o 3 cale od siebie odległe, próbując przez ciągnienie oddzielić włókno od kostrzy: jeżeli się z łatwością nie wydzieli, wypada daléj jeszcze rościć; gdy się zaś okaże, że len dokładnie uroszczony, natenczas wyjmują się wiązki z wody i suszą na powietrzu, do czego najlepiéj posłużyć mogą szopy, nakształt szop do suszenia dachówek używanych. Wiązki lnu rozwiązują się, rozścielają równo, i chwytają się końcami od korzenia, między dwie łaty, których końce pierścieniami są połączone, a tém samém do siebie zbliżone. Każde dwie łaty zawierają między sobą koło 4 funtów lnu. Żerdzie te wieszają się pod szopą poziomo, tak, że len cieńszym końcem na dół wisi. Szopy otwarte wystawione frontem na zwykle wiatry panujące, są tak pożądane, by suszenie jak najprędzéj ukończyć można. Len pozostaje w szopach przez trzy dni, w którym to czasie doskonale wyschnie gdy pogoda sprzyja; jeżeli zaś pogoda nieposłuży, natenczas odbywa się suszenie w sztucznie przyrządzonych suszarniach lub w budynkach zwykłych opalanych; ponieważ dłuższe suszenie pod szopą nad trzy dni, osłabia włókno. Suszenie sztuczne wymaga temperatury 30° R.; wyższa temperatura już działa szkodliwie na jakość lnu. Wysuszony len układa się w sterty lub zostaje pod szopą, i dopiero po 6 ciu tygodniach oddelenia się, użyć go można do dalszego przyrządzenia. Tym sposobem kończy się proces roszczenia.

Dalsze czynności przyrządzenia, jako to: tarcie i trzepanie, mogą się odbywać w zakładach rozszczeniem lnu się trudniących, nie należą jednak koniecznie do czynności zakładowych. Len wytarty i wytrzepany staje się dopiero artykułem handlowym, kostrza zaś i wszelkie paździerze mogą być przeistoczone w nawóz, lub też jako materjał palny pod kocioł parowy posłużą.

Reuter c. k. radca i kustosz technicznego gabinetu w Wiedniu, jeden z najgorliwszych agitatorów w monarchji austrjackiéj, kwestji tyczącéj się przemysłu na uprawie lnu opartego, przedstawia w swéj rozprawie machiny do tarcia i trzepania lnu, wynalazku p. Brothers et Comp. które się tak trafnością jako i pojedynczością wyszczególniać mają. W zakładach angielskich wystarcza jedna machina do tarcia i jedna do trzepania lnu.

Machina do tarcia składa się z pięciu par walców żelaznych, to grubiéj to drobniéj karbowanych, które łodygi lnu pomiędzy nie przechodzące, na miazgę zgniatają. Taka machina kosztuje w Anglji koło 4000 fl. cm.

Do trzepania lnu używano dotychczas narzędzi zwykłych, składających się z nożów drewnianych, które za pomocą siły parowéj w ruch wprowadzone bywały. Machina do trzepania lnu nowéj konstrukcji p. Brothers kosztuje koło 1000 fl. cm. C. k. radca ministerjalny p. Kleile, zajmujący się szczególniéj dźwignieniem tego przemysłu w państwach austrjackich, zaleca po powrocie swym z wystawy londyńskiéj, najwięcéj machinę do trzepania lnu Roberta Plumera, składającą się z szczotek drucianych lub z rogu szczypanego na płytach przyrządzonych. Szczotki takie mają prędzéj i dokładniéj czyścić len, wydają len i pakół delikatniejszy, prócz tego nieporównanie mniéj ma odchodzić pakół, jak przy czyszczeniu za pomocą nożów drewnianych. Szczotki bowiem wciskają się pomiędzy pojedyncze nitki lniane, oddzielają wszelkie części drzewiaste nie targając bynajmniéj włókna. Prócz tego szczotki te mają bardzo dobrą usługę czynić przed czesaniem lnu, ponieważ zarazem równają len i tym sposobem przy czesaniu mniéj go odchodzi. Czesanie lnu podług zasad Schenka, należy do czynności fabrycznych, a nie zakładowych.

Metoda amerykańska roszczenia lnu Schenka nie jest czczą teorją, ponieważ już od lat kilku w saméj Irlandji przeszło dwadzieścia zakładów takich, z największą korzyścią przedsiębiorców istnieje: i Prusy mogą się kilkoma zakładami poszczycić. Towarzystwo pruskie podaje kapitał nakładowy zakładu, w którym się wyrabia 12.000 cent. lnu z 500 mórg magd. zebranego, wliczywszy w to machinę parową o sile 6 do 8 koni, niemniéj machiny do tarcia i trzepania lnu, wraz z budynkami potrzebnemi, na 16,000 tal.; kapitał zaś obrotowy na 15,000 tal. Towarzystwo to wykazuje zysku rocznego 6,300 talarów z czego się przekonywamy, że kapitał wkładowy wraca się po upłynionych 2—3 latach.

Wątpliwości tyczące się téj metody przyrządzenia lnu, jakiebądź by nam się nasunąć mogły, usunięte być powinny doświadczeniem, w Anglji w wielkich już rozmiarach nabytém; niepotrzebujemy zatém w tym przedmiocie nowych czynić doświadczeń, lecz raczéj zebrane już doświadczenia, w życie wprowadzać. *(D. c. n.).*

Części składowe powietrza w stajniach.

J. C. Lassaigne przedłożył akademji paryzkiéj rezultaty następujące swych doświadczeń co do powietrza w stajniach:

1. Zamknięte powietrze w stajniach zawiera w wszystkich warstwach równą ilość gazu kwasu węglanego.

2. Mylne zatém jest dotychczasowe zdanie, że gaz ten nad ziemią się tylko znajduje; jest on raczéj w całéj masie powietrza w stajni równo rozdzielony.

3. Każdy koń wyziewa przez godzinę $\frac{1}{3}$ część swego woluminu ciała końskiego, czyli 21,72 litrów.

4. Stosunek ilości gazu kwasu węglowego, który człowiek wyziewa, do ilości przez konia wyziewanéj, jest jak 1 : 12,8.

5. Ilości węglika spalonego w płucach człowieka i w płucach konia, stoją w proporcji do ilości wydawanego gazu kwasu węglanego. Człowiek spali przez godzinę 8,86 gramów, koń 110,21 gramów.

6. W stajniach końskich, niezamkniętych, prąd powietrza wchodzi z dołu ku górze, przez co powoli powietrze się zmienia, i mniéj lub więcéj się przeszkadza zbytniemu nagromadzeniu się wyzionętego powietrza.

7. W stajni szczelnie zamkniętéj, jeżeli oddychanie koni po 2ch godzinach nie ma być zupełnie wstrzymaném, potrzeba na każdego konia powietrza najmniéj 31 metrów sześciennych, czyli 31.000 litrów.

Z powyższych doświadczeń wynika, że stajnie końskie muszą być wysokie i obszerne, i że muszą być opatrzone otworami do przewiewu powietrza.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 23 kwietnia. Lubo ostatnia angielska poczta nie przynosi materjalnéj w handlu zbożowym poprawy, przyjemną w niéj jednak znajdujemy wiadomość, że upadek targów w całéj Anglji stanowczo się zatrzymał, a dążność ku poprawie tak na londyńskiéj jako i wszystkich prowincjonalnych giełdach, wyraźnie się przebijała. Dowozy pszenicy zagranicznéj są mało znaczące, a i krajowe coraz się zmniejszają.

Utyskiwania na niezwyczajne zimna, zupełny brak deszczu i ciągłe wschodnio-północne wiatry, coraz głośniéj dają się słyszeć. Pszeni-

ca zimowa podług doniesień dotąd nie wiele miała ucierpieć, ale o zboże jare i jarzyny rodzi się wielka niespokojność. Wegetacja zupełnie zatrzymana, i bydło niema paszy.

W Irlandji ma być jeszcze gorzéj, i ceny tak się posunęły, że kilka ładunków pszenicy angielskiéj tam korzystnie dało się zrealizować.

Nieustające wschodnie wiatry zatrzymują cały ruch nawigacji angielskiéj, bo z jednéj strony okręta nie mogą odpływać, a do zachodnich brzegów przybicie jest prawie nie podobném.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki s.	ln. i rzep.
z kraju	6313	6146	—	9857	—	763		—	—
z zagran.	2762	2300	—	2678	—	5008		—	7621

Mąki z kraju cent. 19,252, z zagranicy 3,004.

We Francji pod wpływem zupełnéj suszy, nie tylko zasiewy ucierpiały, ale w wielu miejscach brak paszy i brak wody daje się czuć.—Z tego powodu wszystkie targi trzymały się mocno, albo z podniesieniem cen, albo z dążnością ku podniesieniu.

Nad Renem znowu potrzeby się okazały, i na wszystkich targach było ożywienie.

Żyto z wielkiego upadku w Berlinie i Szczecinie zaczęło się podnosić. Poprawę cen około 16 tal. na łaszcie możemy notować.

W braku angielskich rozkazów, obrot gdańskiéj giełdy w szczupłych zamykał się obrębach. Można wszakże było dostrzedz więcéj chęci do kupna; lecz dla wysokiego żądania interessa nie mogły przyjść do skutku.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk pszenicy łasztów 165, żyta łasz. 226, jęczmienia łasz. 17, grochu łasz. 4.

Płacono za łaszt pszenicy:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
	126 — 127	372½—395	28 1 — 29 22
	127/8 — 129/30	415 —420	31 5 — 31 17
Żyta	119 — 121	312½—320	23 15 — 24 2
	121 — 123/4	320 —335	24 2 — 25 6
Jęczm.	106 — 109	— —270	— — — 20 9
Grochu		— —290	— — — 21 24

Przez cały tydzień mieliśmy każdéj nocy kilka stopni mrozu ze szronem, i ciągłe silne północno-wschodnie wiatry. Pola bardzo smutny w okolicach przedstawiają obraz.—Wegetacji najmniejszego śladu.

Na 34 berlinkach, 5 gabarach przebyło Toruń 672 łasz. pszenicy, 766 łasz. żyta.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 7 cali 2.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 204¼ srgr., Amsterdam 70 dni 102½, Hamburg 10 tygodni 45⅛, Warszawa 96.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 26 kwietnia 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	116	115½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	86¾	86½
„ Listy Zastawne	96¾	96½
„ Listy Zastawne nowe.	96⅝	96½
„ Obligacje Udziałowe	151	150
„ Obligacje 500 złotowe.	88½	88
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97½	97
lit. B. 200 „	22	21⅛

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 24 kwietnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	3	96—	
Pszenicy ditto	5	14½	
Grochu polnego	4	17½	
„ cukrowego	5	2½	
Fasoli.	6	52½	
Gryki.	3	37½	
Jęczmienia	—	——	
Owsa	2	5—	
Mąki pszen. pr.	6	85—	
ordyn. kor. 6 ćw.	7	57½	
„ żytn. pytlo.	—	——	
grycz. kor. 4 ćw.	4	65—	
Kaszy jaglanéj.	7	80—	
„ grycz. zw.	6	26—	
„ drobnéj.	11	22½	
„ jęcz. perło.	10	40—	
„ „ ordyn	4	88—	
Siana cet. 100 f.	—	56½	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	24—	—	——
Siana fura 1 k.	2	——	3	60—
„ „ 2 k.	4	——	6	——
Słomy fura zw.	1	13½	1	80 —
Drzewa sos. s.	7	44—		——
Wół dobry.	43	——	56	——
„ średni.	33	——	41	——
„ lichy.	16	——	32	——
Cielę.	2	36—	—	——
Baran.	—	——	—	——
Wieprz dobry.	14	——	27	——
„ średni.	12	——	13	——
„ lichy.	8	——	11	——
Masła funt.	—	18½	—	——
Słoniny „	—	11½	—	——
Kartofli korzec	1	95—	—	——
Okowity garn.	1	22—	—	——
Szumówki gar.	—	72—	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 266, z różnych miejsc królestwa 520, ogółem wołów sztuk 786, wieprzy 536 cieląt; 1187 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 596, wieprzy 422 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 kwietnia 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93—	15—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92—	85—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	30—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	39	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99—	50—
Paryż 300 franków	2 M.	75—	75—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	79—	20—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	17—
Holender. dukaty nowe		—	—	2	97½
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		87—	45—	86	95—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	15—	6—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	81—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	20—	20—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100		—	—	4—	5—

Wartość kuponu kop. 20⅝

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 16 (28) kwietnia 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.